Nr. 254. Kraków, piątek 14 grudnia 1900. Rocznik IX

Redakcyi i Administracyi
Kraków, ul. Bracka 15.
— Telefon Nr. 296. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi. Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów niezapłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.



Zwycięstwo!

Niech żyje socyalna demokracya!
Niech żyje lud pracujący!

Z tym okrzykiem poszli robotnicy w bój wyborczy przeciw stańczykom i klerykałom i z tym okrzykiem zwyciężyli. Walka była ciężką i żmudną, obfitą we wstrząsające epizody, w niesłychane matactwa wyborcze, w ohydne prześladowania. Na rezultat może partya robotnicza spoglądać z dumą i zadowoleniem.

Nigdy jeszcze nie rozwinęli wrogowie ruchu ludowego tak bezwzględnej, gorączkowej, kreciej roboty, aby wypaczyć opinię przygniatającej większości ludności Galicyi. Oszustwa wyborcze, gwałty, przekupstwa, terroryzm kija i pięści, zbójeckie napady, denuncyacya, kradzież głosów, presya ekonomiczna, presya religijna — oto krótki repertuar środków, używanych przez naszych przeciwników. Można nawet zauważyć, że podczas gdy za czasów badeniowskich były one stosowane nieudolnie i z niedźwiedzią brutalnością, to obecnie z bardziej wyrafinowaną przebiegłością. Oszuści i zbrodniarze wyborczy nabierają wprawy w swojem rzemiośle.

Tłem tych szwindlów jest nasza ordynacya wyborcza, niesprawiedliwa i krzywdząca szerokie warstwy ludności. Trzeba doprawdy wielkiego panowania nad sobą, aby módz czytać bez wzburzenia, bez zaciśnięcia pięści opisy tych strasznych, azyatyckich rozbojów, dokonywanych na bezbronnym ludzie.

Z przebiegu prawyborów można powziąć tylko jedną naukę:

Precz z kuryami wyborczemi! Precz z wyborami pośrednimi!

Z przebiegu wyborów okazało się również, że organizacya partyi naszej sprostała wszędzie swemu zadaniu. Gdyby wybory u nas odzwierciadlały rzeczywistą opinię ludności; gdyby nie wypaczały jej, nie wykrzywiały przez brudny pryzmat prawyborów, kuryj i nadużyć — wówczas nie ulegałoby żadnej wątpliwości, że wynik głosowania byłby wyrokiem śmierci dla stańczyków.

Wiedzą oni o tem dobrze, i zabezpieczają się wszystkimi sposobami, aby ten nieunikniony rezultat rozwoju społeczno-politycznego naszego kraju o ile możności opóźnić.

I to jest właśnie przekleństwem każdej złej sprawy, że każdy krok obraca się przeciw zbrodniarzom. Niech tryumfują, że zdołali wydrzeć ludowi parę mandatów. Ale to im zapowiadamy już teraz: każde oszustwo, każda krzywda, będzie pomszczoną!

Po wyborach rozpocznie się dopiero na dobre walka o każdą pozycyę, o każdą piędź ziemi. Lud pracujący nie spocznie, aż nie złamie przewagi kliki, która doprowadziła kraj do ruiny!

Wrogowie nasi nie rozumieją, że ich zbrodnie są dla nas znakomitym środkiem agitacyjnym, który skuteczniej uświadamia masy, niż najlepszy agitator. Dla innych stronnictw są mandaty celem; dla nas są one tylko środkiem do celu, środkiem do agitacyi, do uświadomienia ludności pracującej.

W chaosie wyborów galicyjskich była partya socyalno-demokratyczna konsekwentną, nieubłaganą przeciwniczką oligarchów stańczykowskich.

Po walce wyborczej nastąpi dalsza walka, aż do zwycięstwa. A zbliża się ono szybkimi krokami.

Wielka mowa Bebla.

Onegdajsze debaty w parlamencie niemieckim pod wpływem ważnych politycznych zagadnień, któremi obecnie przepełniona jest atmosfera, z dyskusyi budżetowej przedzierżgnęły się w rozprawę polityczną. Naturalnie, na porządku dziennym pojawić się musiała i głośna sprawa prezydenta Transvaalu Krügera.

Pierwszy zabrał głos tow. Bebel. Omawia naprzód sprawy finansowe państwa, na których pogorszenie wpłynęła gorliwość centrum w potakiwaniu rządowi. W niespełna 10 lat od roku 1890 powiększyły się wydatki na wojsko i marynarkę o 106 procent i wynoszą teraz olbrzymią sumę 1032 milionów marek! Potem w krótkich zarysach kreśli wypadki chińskie, gdzie Niemcy gotują sobie swój Transvaal. Dalej przechodzi do właściwej kwestyi transwalskiej. Towarzysze moi i ja — powiada mowca — byliśmy wczoraj w tem wyjątkowem położeniu, żeśmy mogli potakiwać temu, co powiedział kanclerz państwa odnośnie do zachowania się naszej polityki zewnętrzej wobec Transvaalu i Anglii. Tow. Bebel przypomina telegram z dnia 3 stycznia 1896 r., wystosowany do Krügera przez cesarza Wilhelma II i mowę, którą wówczas wypowiedział w parlamencie. Po 4 latach — dodaje — mamy to zadość uczynienie, iż z ust. najwyższego funkcyonaryusza w państwie słyszymy, że polityka nasza wkracza na te tory, któreśmy wówczas wskazywali, jako jedynie usprawiedliwione. Zgadzam się z tem w zupełności, iż powinniśmy stać wobec Anglii na stopie pokojowej i przyjaznej, co naturalnie nie ma znaczyć, abyśmy zajmowali wobec tego państwa jakieś stanowisko zależne i pozwalali w jakikolwiek sposób ograniczać naszą wolność działania. Ale interesy narodu niemieckiego i interesy ogólnoświatowe, które także nas obchodzić muszą, wymagają od nas takiej postawy mimo całego oburzenia wobec postępowania Anglików w Transvaalu. Nasza prasa i ja wypowiadaliśmy się niejednokrotnie przeciwko sposobowi walki, prowadzonej przez Anglików w południowej Afryce. Ten sposób uważam za barbarzyński, przeciwny prawom międzynarodowym. Potępiam również — a jest to punkt, w którym się nie zgadzam z p. kanclerzem państwa — pozbawioną szacunku odprawę, daną Krügerowi, ponieważ polityka niemiecka przez to nabrała pozorów złej wiary. Jeżeli istotnie nie mogliśmy tu usłyszeć innej odpowiedzi, jak ta, którą wczoraj kazał się nam domyśleć kanclerz, to bądź co bądź współczucie i uprzejmość wymagały bezwarunkowo, przyjęcia prezydenta Krügera. To był wyraz ludzkości, wyraz obowiązku. (Brawa). Loubet przyjął w Paryżu Krügera i cesarz niemiecki powinien był uczynić to samo. Ma na to dosyć czasu. (Wesołość). Zresztą musi czas znaleść. Zagranicą z tego powodu odezwały się bardzo gorzkie sądy. Nie bez słuszności pisze pewien dziennik amsterdamski: „Panujący niemieccy boją się Boga i swej babki“. (Wielka wesołość na lewicy).

Jest to aluzya do dumnych słów Bismarka: „Niemcy, boją się tylko Boga“, z przymówką do tego, iż królawa angielska jest babką cesarza Wilhelma. *Przyp. Red.*)

Bebel przechodzi następnie do sprawy owych 12.000 marek. Napróżno szukałem, — powiada on, — gdzie owe 12.000 marek, które z centralnego związku niemieckich przemysłowców wpłynęły do urzędu spraw wewnętrznych, zostały wstawione w budżet? (Wielka wesołość na lewicy). Nadto zapytuję: Kiedy hr. Posadowsky dowiedział się o owych 12.000 marek i gdzie one powędrowały?

Bebel omawia dalej budżet wojskowy i zwraca się z kilkoma pytaniami do ministra wojny: Ostatniego lata przypłynęły różne pogłoski o mających nastąpić wielkich przewrotach w armii, przedewszystkiem o nowem uzbrojeniu artyleryi. Mamy tu nowy wynalazek tak zw. „armaty kołyskowe“. Lufa nie ma być osadzona na osi, lecz w kołysce. Podobno zrobiono już próbne obstalunki tych nowych armat; zapytuję więc p. ministra wojny, czy to prawda? Dalej krążyła pogłoska, że pewna wielka fabryka niemiecka zobowiązała się dostarczyć Anglii pewną ilość armat zupełnie nowej konstrukcyi, aby Burów zupełnie zgnębić. Zapytuję: Jakże tu wygląda neutralność? Widzimy tu zupełnie coś podobnego, co i z Chinami. Chinom dostarczył Krupp nowe szybkostrzelne armaty, te same armaty, któremi nasi żołnierze na „Iltizie“ zostali zatopieni. Bebel piętnuje ostro mianowanie „króla armat“ Kruppa rzeczywistym tajnym radcą i kończy słowy: Pan Gossler powiedział niedawno: „Młyny Boże mielą powoli“. Ja powiadam: Młyny socyalnej demokracyi mielą szybko. Nasze zboże kwitnie, naszem jest żniwo. Widzicie teraz znów wielkie zwycięstwo naszych towarzyszów partyjnych w Wirtembergii. Wszędzie postępy socyalnej demokracyi! Naszem jest żniwo, naszem zwycięstwo! To wasza robota. Dlatego wołam: Niech żyją nasi przyjaciele i nieprzyjaciele! (Żywe oklaski u socyalnych demokratów).

Powyższa mowa tow. Bebla, którą tu podaliśmy w streszczeniu, wywołała wielkie wrażenie.

Zmusiła ona do zabrania głosu hr. Posadowsky'ego i do bardzo niefortunnego z jego strony usprawiedliwiania siebie i podwładnego mu biura w sprawie pobranych 12.000 marek tak, iż następny mowca, pos. Eugeniusz Richter (wolnomyślny) mógł słusznie stwierdzić, iż hr. Posadowsky lepszą by sobie wyświadczył przysługę — milczeniem, poczem przemawiał jeszcze jako ostatni antysemita Liebermann von Sonnenberg.

Podatki pośrednie.

Aby państwo egzystować mogło, trzeba mu podatków. A ponieważ państwo jest nam potrzebne, więc też i bez podatków obejść się nie możemy. Chodzi tylko o to, jakie mają być podatki i od kogo i ile podatków ma państwo ściągać?

Otóż, gdyby nie było w państwie mieszkańców bogatych ani ubogich, gdyby wszyscy mieszkańcy cieszyli się równym dochodem, wtenczas odpowiedź na to pytanie byłaby bardzo łatwą. Wyobraźmy sobie kraj, gdzieby dochód każdego obywatela wynosił trzy tysiące koron rocznie, ni mniej ni więcej; wtenczas każdenby oddawał państwu corocznie równą część swojego dochodu, naprzykład 30 koron — i oto podatki byłyby uregulowane w sposób sprawiedliwy, nikogo niesłusznie nie obciążający.

Ale tak nie jest.

Liczni są nędzarze, których roczny dochód wynosi zaledwie osiemset koron lub jeszcze mniej; są jednak w tym samym państwie i bogacze, którzy mają rocznego dochodu sto tysięcy koron lub więcej. Jasna rzecz, że jeżeli się zażąda od takiego bogacza 100 koron podatku, to je wyliczy gotówką na stół i za chwilę zapomni o tej fraszce, podczas kiedy żądać sto koron podatku od biednego robotnika, który musi pracować sześć tygodni, aby tyle zarobić, byłoby wprost okrucieństwem. To znaczy, że jeźli dochody są nierówne, to sprawiedliwość wymaga, aby i podatki były nierówne. Kto więcej posiada, powinien więcej płacić.

Ale na tem nie dosyć. Przypuśćmy nawet, że każden, czy nędzarz czy bogacz, płaci setną część swojego dochodu. Wtenczas nasz bogacz płaciłby tysiąc koron, a nasz ubogi robotnik osiem koron rocznie. I cóżby z tego wynikło? Bogaczowi zostanie się jeszcze dziewięćdziesiąt dziewięć tysięcy koron, to znaczy nietylko dosyć do życia, ale na wykwintny przepych i wszelkiego rodzaju kosztowne kaprysy. Nasz biedny robotnik zaś, który i tak już zaledwie może na życie zarobić, traci zarobek trzech całych dni — a więc wynik jest mniej więcej ten sam, jakgdyby go skazano na trzy dni aresztu o całkowitym głodzie. W żaden sposób przyznać nie możemy, żeby tego wymagała sprawiedliwość.

Z tego wynika, że podatki powinny być progresywne, to znaczy, że im kto jest bogatszym, tem większą część stosunkową swojego rocznego dochodu powinien płacić państwu jako podatek. Magnat łatwiej może płacić jako podatek część dziesiątą swojego dochodu, niż robotnik lub chłop część setną. Podatki powinnyby być tak rozdzielone, żeby ubogich nie robiły jeszcze uboższymi, zaś bogaczom utrudniały stawanie się jeszcze bogatszymi kosztem ludu pracującego.

Takby powinno być; jakżeż jest w rzeczywistości?

Są w Austryi różne podatki tak zwane bezpośrednie, tj. takie, o których przynajmniej częściowo twierdzić można, że ciążą rzeczywiście właśnie na tych osobach, od których państwo je pobiera. Takimi są: podatek od gruntu, od domów, od majątku, od zarobku, od dochodu. I te podatki częstokroć posiadaczy drobnych gruntów, drobnych dochodów itd. twardo do ziemi przygniatają; ale przynajmniej tak są urządzone, że ci co mało mają, także mniejsze sumy płacą, a ci co bardzo mało lub nic nie mają, często wogóle nic nie płacą. Tak więc z tymi podatkami jeszczeby było pół biedy, gdyby na tem był koniec!

Ale są i podatki pośrednie, i te

właśnie najgorzej dokuczają najbiedniejszym ludziom. Jakież to są podatki?

Weźmy przykład. Oto kopalnie soli są wyłączną własnością państwa. Państwo zaś sprzedaje sól wielkim kupcom, ci zaś mniejszym kupcom, a ci znów całej ludności. Otóż nietylko kupcy sprzedają sól drożej niż ją kupili, jak to zresztą inaczej od nich oczekiwać nie można, ale i państwo sprzedaje kupcom sól za taką cenę, że corocznie zyska miliony na tej sprzedaży. A więc nibyto kupcy płacą państwu podatek od soli? Tak się wydaje na pierwszy rzut oka; ale tak nie jest. W rzeczywistości kupcy, jeźli sól drożej od państwa kupują, to też o tyle drożej ludności sprzedają, tak, że oni na tej sprawie nic nie tracą; traci zaś ludność, która kupuje sól celem spożycia. Jakżeż więc ten pośredni podatek od soli rozdziela się na pojedyńcze warstwy ludności, na bogaczy, na ludzi zamożnych, na ubogich, na najuboższych?

Sól — to nie droga zagraniczna łakotka, którą zazwyczaj tylko bogaci panowie jadają, którą drobni mieszczanie zaledwie na Boże Narodzenie kosztują, której ubodzy wcale nie znają. Sól jest niezbędną do życia dla każdego. Ostatni biedak musi codziennie spożywać pewną ilość soli; nawet więźniów żywić bez soli niepodobna. Natomiast nawet i milioner wprawdzie jada wykwintne potrawy, ale nie soli ich silniej, niż zwyczajny człowiek, boby mu to tylko apetyt popsuło. A zatem rzecz się ma zupełnie tak samo, jak gdyby pod nazwiskiem „podatku od soli“ państwo ściągało bezpośrednio od każdego poddanego z osobna, bez żadnego względu na jego stosunki pieniężne, jedną i tę samą kwotę — tyle a tyle koron rocznie od takiego Rotszylda, czy Larysza, również tyle koron rocznie od najbiedniejszego robotnika, czy chłopa. Magnat, zasiadający do wspaniałej uczty i głodny parobek wiejski, nasycający się jałowemi kartoflami, w samej rzeczy płacą zupełnie ten sam podatek od soli; tylko, że magnat tego podatku wcale nie czuje, podczas kiedy parobek, gdyby tego podatku nie było, mógłby sobie przynajmniej kupić kawałek masła do kartofli.

Jasna bowiem rzecz, że im ktoś bogatszy, tem większą część swojego dochodu może wydawać na zbytki, tak, że u bogatego pana to, co on wydaje na rzeczy konieczne do życia, tworzy tylko bardzo drobną część wszystkich jego wydatków, przeciwnie, im ktoś uboższy, tem wyłączniej musi wydawać cały swój dochód na rzeczy niezbędne do życia, bo na inne mu nie starczy. A więc podatek od towaru do życia niezbędnego, takiego jak np. sól, ubogiemu bez porównania większą część stosunkową całego jego dochodu zabiera, niż bogaczowi.

Otóż są jeszcze różne inne podatki pośrednie podobnego rodzaju. U rogatek miejskich płaci się podatek od mięsa, od masła, od mąki, od jarzyn. Dalej państwo pobiera od fabrykantów cukru wysokie podatki od każdego funta cukru, który oni swoim robotnikom wyrabiać każą, a fabrykanci znów kupcom, a kupcy gospodyniom o tyleż drożej sprzedają cukier. Żona robotnika, jeśli dzieciom swoim daje choć po jednym kawałku cukru do kawy, w istocie rzeczy płaci podatek pośredni od cukru, a wiadomo, że ten podatek niedawno jeszcze o wiele podwyższono, jakby ludność robotnicza jeszcze za mało podatków płaciła. Dalej państwo od posiadaczy kopalni naftowych pobiera osobny podatek od każdego litra nafty, który oni wysyłają do sprzedaży, naturalnie oni nic nie tracą na tem, tylko naftę sprzedają o tyleż drożej. A więc naprawdę blada wychudła szwaczka, szyjąca nocami przy lampie naftowej, płaci podatek pośredni od nafty.

Jakież więc są w gruncie rzeczy te podatki pośrednie od soli, od mięsa, od masła, od mąki, od cukru, od nafty? Równe, czy progresywne?

Są one odwrotnoprogresywne, to znaczy, im ktoś uboższy, tem większą część dochodu mu zabierają. Dlatego są one w najwyższym stopniu niesprawiedliwe.

Dlatego też socyaliści żądają zniesienia tych podatków pośrednich na rzeczy potrzebne do życia, natomiast żądają, aby podstawą gospodarki państwowej stał się progresywny podatek od dochodu. Mianowicie zaś ci, którzy zaledwie dosyć na życie zarabiają, żadnych podatków by nie płacili, ani bezpośrednich, ani pośrednich, za to, im kto bogatszy, tem większą część stosunkową swojego rocznego dochodu płaciłby państwu jako podatek.

Nadużycia wyborcze.

Z rękopisów zbrodniczej hyeny wyborczej. Mieczysław Kaliniewicz, c. k. koncepista namiestnictwa i komisarz wyborczy, uprawiał swoje rzemiosło zbrodniczego fałszowania wyborów zawodowo. Jesteśmy w szczęśliwej możności opublikowania dalszego liścika do koleżki Kaliniewicza:

„V. K. *(Kurya. Przyp. Redakcyi)* Jan Wróbel 25 gł. Iwan Sawka 18 gł. Jeśli będzie większość ogłoś zaraz wynik głosowania. Kaliniewicz“.

To znaczy: w chwili, gdy nasz „pewny“ wyborca osiągnie większość nad opozycyjnym kandydatem, głosowanie zamkniesz, ogłosisz wynik, a reszty do głosowania nie dopuścisz...

Ponieważ pierwsi głosują wójt, ksiądz, pisarz i kilku „bogaczy“, przeto procedura oszukańcza nie jest tak trudną, ani nie wymaga wielkich wysiłków — prócz podłości niepomnego swych obowiązków urzędnika.

Czekamy niecierpliwie śledztwa przeciwko zbrodniarzowi w urzędzie, bo mamy jeszcze więcej do pomówienia o jego sprawkach. Sądzimy, że hr. Piniński nie da nam na to zbyt długo czekać.

Starosta jasielski, hrabia Michałowski, żąda natarczywie od wirylistów, uprawnionych do głosowania w kuryi IV, aby na jego ręce przysyłali pełnomocnictwa do głosowania, chociaż ustawa zabrania tego rodzaju głosowania i wymaga, aby wiryliści głosowali w kuryi włościańskiej osobiście.

Agitacyjne nabożeństwo. Tymczasowy zastępca starosty w Dąbrowie, komisarz Dobrzański, wysłał do wyborców V i IV kuryi całego powiatu następujący list:

„Dąbrowa, dnia 8 grudnia 1900 r. Łaskawy Panie! We środę dnia 12 grudnia br. o godzinie 9 rano czytane będą w kościele parafialnym w Dąbrowie ciche msze święte za spokój duszy śp. Józefa Ostowskiego, nieodżałowanego naszego starosty. Na to nabożeństwo mam zaszczyt Szanownego Pana zaprosić. Po skończonem nabożeństwie proszę przybyć do mego biura w ck. starostwie, ponieważ objąwszy w tak ważnej chwili tymczasowe kierownictwo starostwa, pragnę osobiście poznać się i dokładniej wywiedzieć o potrzebach i pragnieniach mieszkańców. Koszta podróży chętnie zwrócę. Z poważaniem *Dobrzański.*“

Z listu widać, że pan komisarz, powołując się na swoje urzędowe stanowisko, wzywa wyborców na jakąś konferencyę właśnie w przeddzień głosowania. Łatwo się domyśleć, jakiego rodzaju „pragnienia“ mieszkańców miały być omawiane na konferencyi. Ciekawe to było nabożeństwo, za przybycie na które zastępca starosty zwracał koszta podróży!

Walka wyborcza.

Przemyśl. Komitet włościański zwołał na dzień 11 b. m. zgromadzenie wyborców z IV i V kuryi. Zgromadzenie naradzało się nad sprawą kandydata w IV kuryi. Przewodniczył gospodarz z Małego Kruhela Selwicki, przemawiali: poseł Nowakowski, tow. Żołnierz i kilku włościan. Uchwalono głosować w V kuryi na tow. Hankiewicza, w IV kuryi na tow. Jarosiewicza. Prócz tego wybrano komitet z 8 wyborców, który ma wezwać ks. Zacharyasiewicza do cofnięcia swej kandydatury.

Przegląd polityczny.

= Rozłam w angielskiej partyi liberalnej. Liberalne i konserwatywne gazety angielskie nieraz w ostatnich czasach wyrażały przekonanie, że lord Roseberry znów stanie na czele stronnictwa liberalnego. Chociaż przy wyborach liberali zostali pobici, jednakże rezultat wyborów nie był bynajmniej „pogromem“; przeciwnie — wypadł dla nich daleko korzystniej, aniżeli się tego można było spodziewać. Po wyborach, najważniejszą kwestyą dla liberalnej partyi stała się jej wewnętrzna organizacya, a dotychczasowy „leader“ — Kampbell Bennerman, przemawiając w Dandy, zaznaczył, że gotów byłby odstąpić swe miejsce

poprzedniemu wodzowi-lordowi Roseberry.

Przemówienie lorda Roseberry w Glasgowie zadało stanowczy cios tym nadziejom. Większość liberałów szła do wyborów pod hasłem przeciwdziałania imperyalizmowi i polityce, reprezentowanej przez Chamberlaina, część liberałów godzi się z imperyalizmem. Tylko należycie zorganizowana i jednolita opozycya mogłaby skutecznie hamować prądy imperyalizmu, tymczasem były „leader“ liberałów, Roseberry, zajął stanowisko sympatyczniejsze z kolonialną polityką obecnego rządu angielskiego. W mowie swojej Roseberry dowodził, że przyszłe stulecie będzie świadkiem ogromnej międzynarodowej konkurencyi, i Anglicy, którzy do niedawna mieli jakoby monopol na rozszerzanie swych posiadłości i swych towarów, w przyszłości będą musieli toczyć zaostrzoną walkę o byt, jeżeli zechcą utrzymać Anglią i nadal na dotychczasowym stanowisku. Z tego lord Roseberry robi wniosek, że Anglicy muszą prowadzić „światową“ politykę i dojść do doskonałości zarówno w handlu i przemyśle, jak i w sztuce wojennej. Nie zgadza się on z obecnym internacyonalizmem Chamberlaina, ale uważa, że Anglia musi pójść w tym kierunku.

Takie poglądy Rosebery'ego nie mogły zadowolnić ani jednego, ani drugiego odłamu liberałów. Jedni zarzucają mu poglądy imperyalistyczne, inni mówią, że jego idee „wielkiej“ polityki są niejasne i niewyraźne. Wobec takiego usposobienia ogółu liberałów, nie może być teraz ani mowy o uformowaniu się jednolitej opozycyi w parlamencie angielskim.

Wojna transwalska wykopała pomiędzy dwoma odłamami liberałów angielskich przepaść, której nic już nie może zapełnić. Zabrakło Gladstona, który również dążył do potęgi i wielkości Anglii, ale umiał jednocześnie nie dopuścić, aby ta potęga stała się uciemiężeniem dla innych narodów. Z jego śmiercią zniknął wyraźny kierunek w polityce liberałów, a nieudolni następcy swym osobistym wpływem nie są w stanie utworzyć żadnej poważnej większości. Jeżeli jaka grupa liberałów ma szanse utworzenia w parlamencie poważniejszej frakcyi — to są to liberal-unioniści; lecz ich postępowanie tylko dopomoże do rozszerzania się wpływów Chamberlaina.

Inne grupy również nie zaniedbają zorganizować się odpowiednio, ale z powodu braku oparcia na jakichkolwiek trwałych zasadach, będą musiały coraz bardziej ciążyć ku ściślejszemu związkowi z przedstawicielami klasy robotniczej.

Robotnicy! uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód!“

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 14 grudnia 1283. Gwałtowna śmierć Ludgardy, żony Przemysława. — 1799. Śmierć Waszyngtona. — 1892. Skandal panamski w Paryżu.

Dziś teatr zamknięty.

Starzeński już urzęduje. Prawo austryackie nie uznaje, jak wiadomo, wspólności majątkowej małżonków. Mąż za żonę, ani żona za męża nie odpowiada swym majątkiem ani wobec wierzyciela, ani wobec władz. W myśl tej zasady mąż nie może być egzekwowany za podatek, wymierzony żonie, ani żona za podatek męża. Wynika to nietylko z ducha powszechnych ustaw, lecz w szczególności z przepisów ustawy o podatku osobisto-dochodowym z 25. 10. 1896, na którą ogólnikowo powołuje się następujące wezwanie płatnicze, przesłane przez starostwo podgórskie żonie opodatkowanego robotnika:

L. 29774/9911. Do Pani Maryi Kaczor w Podgórzu. Mąż pani Józef Kaczor zalega przy tutejszym c. k. Urzędzie podatkowym z podatkiem osobisto-dochodowym na rok 1898 w kwocie 8 kor. 50 hal. Stosownie zaś do przepisów ustawy z dnia 25/10 1896 — (których?) — podatek ten wymierzony został od dochodu tak pani jak również i męża, a wobec tego odpowiadają za ten podatek w równej mierze oboje małżonkowie i ich majątek. Ponieważ więc mąż Pani wzbrania się dobrowolnie zapłacić powyższy podatek osobisto-dochodowy, przeto wzywa się Panią, byś zaległy podatek ten najdalej w dniach 14 zapłaciła itd.

Hr. Starzeński nie przyszedł jeszcze widocznie do zdrowia.

Koncert ludowy. Uniwersytet ludowy imienia Mickiewicza urządza w sobotę d. 15 bm., o godzinie 7 wieczorem koncert ludowy w sali Strzeleckiej. Kierownikiem artystycznym koncertu będzie dr. Mieczysław Szenk. Łaskawy udział obiecali: panie Baczyńska i Uzarska, panowie Eber, Lippel, Zattey i Zelwerowicz, artysta dramatyczny. Program szczegółowy wkrótce będzie podany. Bilety można nabywać wcześniej w lokalu „Szkoły ludowej“ ul Pijarska 2, między godziną 5 a 7 popołudniu. Ceny ich: krzesło 40 hal., wstęp 20 hal.

Teatr ludowy. W sali strzeleckiej 16 bm. odbędzie się trzecie przedstawienie teatru ludowego. W program tegoż wchodzą następujące utwory: 1) „Cześć Ci Wieszczu!“ dyalog na cześć Adama Mickiewicza, przez Zofię Wójcicką, autorkę „Dyletantów“; 2) „Dramat jednej nocy“ Aurelego Urbańskiego; 3) „Kalosze“, komedya w 1 akcie Fredry (syna) i 4) Duet dziadów z „Wiary, Nadziei i Miłości“ Staszczyka, muzyka Noskowskiego. Ceny takie jak poprzednio. Bilety są wcześniej do nabycia w handlu p. Fenza, w Rynku głównym.

Sprawa Doerflera. Proces prasowy redaktora „Podhalanina“ Doerflera w Tarnowie, siedzącego w areszcie śledczym o obrazę czci, trwał niezwykle długo, gdyż rozprawa toczyła się przez dni trzy i jedną noc. Oskarżyciele prywatni, dr. Kazimierz Nowotny, adwokat z Nowego-Targu, któremu udowodniono współudział w oszustwie, tudzież zaparcie otrzymanej kwoty 400 koron, jak również Aleksander Zabokrzycki, nie uzyskali satysfakcyi prania honorów. Co zaś do oskarżenia przez ks. Michała Wawrzynowskiego o wyzysk za obrzędy religijne, dowód prawdy nie udał się w całości, za co zasądzono redaktora na jeden miesiąc aresztu (nie na trzy, jak podały dzienniki).

Odczyt pt.: „Galicya w XIX wieku“ zostanie wygłoszony przez p. Władysława Studnickiego w Wiedniu. Odczyt ten odbędzie się staraniem stow. polskich robotników „Siła“ w sali Bildungs Verein, VI, Gumpendorferstrasse 64. Początek o godz. 7 wieczór.

Walka z tajnem nauczaniem w Królestwie Polskiem. „Warszawskij Dniewnik“ opublikował dnia 9 b. m. ukaz carski do senatu rządzącego, w sprawie środków, jakie mają być używane przeciwko tajnemu nauczaniu w guberniach Królestwa. Ukaz ten rozciąga na Królestwo przepisy, które dotychczas obowiązywały w t. zw. „guberniach zachodnich“ t. j. na Litwie, na Podolu i Wołyniu. Z chwilą ogłoszenia przepisy te stały się obowiązującymi i w Królestwie.

Przepisy zabraniają otwierać szkoły lub rozpoczynać jakiekolwiek wykłady osobom nie mającym na to specyalnego pozwolenia; zabraniają udzielania korepetycyi zbiorowych, o ile nie zostało uprzednio uzyskane specyalne pozwolenie władzy. Zabrania się osobom, mającym prawo wykładania w domach prywatnych, zajmować się u siebie w domu zbiorowem nauczaniem. Do odpowiedzialności będą pociągnięci nietylko nauczyciele, lecz wszystkie te osoby, które współdziałały w urządzeniu szkoły potajemnej i wogóle do nielegalnego nauczania przez dostarczanie mieszkania, pomocy szkolnej itp. się przyczyniły.

Kontrola nad wykonywaniem przepisów należy do wszystkich władz miejskich, gminnych, gromadzkich i policyjnych; wszystkie te władze winny wszystkimi zależnymi od nich sposobami pomagać do wykrycia tajemnego nauczania. Całe sfory policyantów, gryzipiórków policyjnych, stróżów miejskich, będą węszyły, czy przypadkiem w jakiem mieszkaniu nie odbywa się niebezpieczna dla państwa nauka czytania i pisania.

Dotychczas, teoretycznie przynajmniej, rewizyę w mieszkaniu można było przeprowadzać tylko w obecności prokuratora. Nowy ukaz daje prawo urządzenia rewizyi w „podejrzanych miejscach“ władzom policyjnym (miejskim lub wiejskim). Gdy pierwszemu lepszemu drabowi policyjnemu przywidzi się, że w danem mieszkaniu ma miejsce przestępstwo tajnego nauczania, policya ma prawo wkroczyć do mieszkania, spisać protokół, wszystkie znalezione książki i kajety opieczętować i razem z protokółem odesłać do dyrekcyi naukowej lub inspektora szkolnego. Dyrekcya naukowa na skutek takiego zawiadomienia wszczyna sprawę, nie przed sądem jednakże, lecz poprostu daje znać o odkrytem „przestępstwie“ do kancelaryi generał-gu-

bernatora i generał-gubernator ma prawo sam, bez zbadania świadków, bez przekonania się o słuszności zarzutu, naznaczać karę grzywny do 300 rubli, lub karę aresztu do 3 miesięcy. Karze tej podlegają nietylko osoby, które same zajmowały się nauczaniem, lecz wszystkie te, które okazały jakąkolwiek pomoc w organizowaniu potajemnego nauczania.

Nowe prawo jest ohydnym zamachem na najszlachetniejsze dążenie ludności — na dążność ku oświacie. Ukaz powyższy jest jeszcze jednym dowodem, że wszelkie „ulgi dla Polaków“ pod rządami Mikołaja są tylko niedorzecznym wymysłem, który się ulągł w głowach burżuazyi i arystokracyi polskiej. Polityka carska, dążąca stale do zrusyfikowania Królestwa, nie zmieniła się ani na jotę. Zmieniły się tylko i spodliły nasze klasy posiadające, które dla osobistych widoków głoszą „nową erę“ ugody z Rosyą.

Uniwersytet ludowy na prowincyi. W Radymnie i w Jarosławiu mówił inż. Miklaszewski w sobotę i w niedzielę „O Szwajcaryi“.

Szereg prześlicznych obrazów przedstawił licznie zgromadzonym słuchaczom ten piękny kraj, miasta, widoki, a prelegent, zapoznał audytoryum z urządzeniami społecznemi i politycznemi oraz życiem mieszkańców. Wykłady te będą powtarzane i w innych miastach.

W Stryju wygłosił dnia 11 bm. inż. Libański długą prelekcyę popularną z astronomii. — Miejsca nie stało dla cisnącej się publiczności; sala resursy okazała się za szczupłą. Ponad 600 osób (w tej liczbie zwyż 300 robotników) słuchało z zaciekawieniem popularnego zajmującego wykładu „O słońcu i planetach“. Wykłady dalsze o kometach, gwiazdach spadających itd. odbędą się w sobotę 14 b. m. i wtorek 18 b. m.

Konfiskata listów Bismarka. W Pilznie dziennik „Pilsener Tagblatt“ został skonfiskowany za ogłoszenie kilku listów Bismarka do swej żony, a ówczesnej narzeczonej dlatego, że żelazny kanclerz wyrażał się w nich niekorzystnie o Austryi.

Samobójstwo dygnitarza japońskiego Przedstawiciel Japonii na wystawie paryskiej, sekretarz ambasady Sakai, rzucił się z III piętra pałacu luksemburskiego na bruk i poniósł śmierć na miejscu.

Nadużycia wyborcze.

Zbójecki napad. We wtorek towarzysze Głowacki i Kurdziel objeżdżali wsie sąsiadujące z Krzęcinem. Trop w trop za nimi jeździł ksiądz, wypytując się włościan, co nasi towarzysze zrobili. Około dziesiątej tow. Głowacki i Kurdziel przyjechali do wsi Gołuchowice i zaszli na nocleg do chaty gospodarza Wawrzyńca Garncarza. Około godz. 1 po północy, gdy Głowacki już spał na dobre a Kurdziel gawędził jeszcze z Garncarzem, raptem wdarło się do chaty trzech drabów, uzbrojonych w grube pałki. Jeden z nich uderzył w głowę tow. Kurdziela tak silnie, że ten zalał się krwią i zemdlał, następnie rzucili się na śpiącego Głowackiego. Głowacki, wyrwawszy się z rąk zbójów, ratował się ucieczką. Rabusie, poturbowawszy Garncarza, powybijali szyby w oknach i udali się na poszukiwanie Głowackiego.

Na hałas i krzyki zbiegli się włościanie z sąsiednich chałup, przyszedł również i wójt Maciej Chmielarczyk. Wójt z najspokojniejszą miną, jakby o wszystkiem dawno wiedział, odezwał się do Garncarza: „to się wam dawno patrzyło!“ — i poszedł pić do karczmy. Zbójcami, którzy napadli na śpiących, byli: kowal Szymon Puchopek, cieśla dworski Czesław i lokaj dworski Jędrzej Pieprzyk. Dziwna obojętność wójta w połączeniu z faktem, że napad dokonany został przez służbę dworską, wskazuje, że był to zorganizowany zamach na socyalistycznych agitatorów. Sąd karny nie omieszka wyświetlić tej sprawy.

Spirytyzm wyborczy. Miasto Oświęcim wybiera 11 wyborców. Po prawyborach skasowano mandaty wyborcze ob. Duwali i Bednarczyka, pierwszego, gdyż jego rodzina pochodzić ma z Węgier, drugiego z powodu mylnego zapisania imienia. Wczoraj odbywać się miały prawybory uzupełniające i lista wyborców zwróconą została ze starostwa. Ob. Jan Pasternak, wybrany zupełnie legalnie przy pierwszych prawyborach dostateczną ilością głosów (28), zgłosił się do burmistrza po odbiór swej karty. Burmistrz, przyznając, iż wybór ob. Pasternaka nie ulega żadnej wątpliwości, oświadczył, iż starostwo karty dlań nie nadesłało. Wówczas ob. P. zażądał pokazania listy, zwróconej przez starostwo i znalazł na niej zamiast siebie niejakiego Jarominka, który otrzymał tylko 4 głosy.

P. Mojżesz Aron Urbach i Bleicher upraszają nas o sprostowanie, że nie są hyenami i nie trudnią się kupowaniem głosów V kuryi.

Walka wyborcza.

Zgromadzenie przedwyborcze krakowskich niezawisłych rękodzielników i właścicieli realności w sprawie wyborów z kuryi miejskiej odbyło się we środę 12 b. m. wieczorem w sali pp. Johnów. Zagaił obrady p. Z Mikołajski, zaznaczając, że z kandydatów zjawili się tylko pp Rotter i Weigel.

Przewodniczącym obrano pp. Mikołajskiego i Szczerbińskiego. Referent dr. Seinfeld napiętnował presyą, wywieraną przez stańczyków na zależnych wyborców na tajnych konwentyklach, zaprotestował przeciwko temu, aby „Koło mieszczańskie“ występowało imieniem całego mieszczaństwa krakowskiego i wyraził nadzieję, że tak, jak jutro z kuryi V zostanie wybrany nie Ptak ani Krotoski, lecz Daszyński (huczne oklaski), tak w kuryi miejskiej zostaną wybrani nie narzuceni kandydaci kliki stańczykowsko-klerykalnej, Jordan i Zieleniewski, lecz demokratyczni kandydaci, postawieni przez komitet miejski. (Oklaski).

W dyskusyi pierwsi przemawiali przyjaźniacy Ligęza i Stróżyński. Gdy Stróżyński zaczął rzucać oszczerstwa na socyalną demokracyę, że uprawia terroryzm na zgromadzeniach, powstało wśród zgromadzonych takie oburzenie, że musiał śpiesznie skończyć.

Tow. dr. Marek dał mu należytą odprawę; wykazał, że to właśnie Stróżyński i jego przyjaciele bili pałkami wyborców, których sami zaprosili. (W czasie tego Stróżyński ucieka z sali wśród okrzyków: „łajdak, drab, szubrawiec“). Tow. dr. Marek zaznacza w dalszym ciągu, że socyalna demokracya obiecała swe poparcie tylko tym kandydatom, którzy do Koła polskiego nie wstąpią. Takiemu człowiekowi jak Jordan, który intrygami pozbawił dra Weigla prezydentury miasta na rzecz stańczyków, który posła ludowego w sejmie nazwał „bydlę“, który tosamo myśli, choć nie mówi, o mieszczaństwie — takiemu człowiekowi nikt głosu nie odda! (Huczne oklaski).

P. Konopiński, redaktor „N. Reformy,“ wykazał, że Ligęzowie i Stróżyńscy udają tylko baranków niepolitycznych, a w rzeczywistości są fagasami stańczyków; zakończył zaś wezwaniem, aby wybrano posłów demokratycznych.

P. Lippel zapytuje kandydatów, jakie stanowisko zajmują w sprawie szkół wyznaniowych.

Po przemówieniu pp. Ostrowskiego i dra Szaflarskiego, odpowiadali pp. Weigel i Rotter na interpelacye ku zadowoleniu interpelantów; obaj stanowczo oświadczyli się przeciw szkołom wyznaniowym.

Na wniosek inż. Kozłowskiego uchwalono jednogłośnie kandydatury pp. Weigla i Rottera.

Tow. dr. Marek wnosi następującą rezolucyę:

Zgromadzeni wyborcy kuryi miejskiej 1. **protestują przeciwko nadużywaniu policyi** w celu terroryzowania wyborców przy jutrzejszym wyborze posła z V kuryi; 2. polecają prezydyum, aby wysłało telegram do namiestnika i do prezydenta ministrów z prośbą o usunięcie tego nadużycia; 3. polecają prezydyum, **ażeby zwróciło się do członków komisyj wyborczych, by zaprotestowali przeciwko mieszaniu się policyi do wyborów i tak długo wstrzymali akt wyborczy, aż policya nie zostanie usunięta.**

Rezolucyę tę jednogłośnie uchwalono.

Dr. Seinfeld na zakończenie wzywa wyborców, aby się nie dali terroryzować, lecz jutro spokojnie wszyscy oddali swe głosy.

Bezpośrednio po zgromadzeniu wysłało prezydyum następujący telegram

do namiestnika i do prezydenta ministrów:

Zgromadzeni wyborcy kuryi miejskiej proszą o zniesienie zarządzenia policyi, mocą którego przy jutrzejszych wyborach z V kuryi mają urzędnicy policyi badać legitymacye wyborców. W interesie wolności i tajności wyborów uprasza zgromadzenie o odpowiednie telegraficzne zarządzenie. Prezydyum: *Mikołajski, Szczerbiński.*

Menażerya Barnuma w Krakowie. Wesołą imitacyę konika zwierzynieckiego urządzili Ptak i jego impresaryo Ehrenberg. Wynajęli do tego spektaklu muzykę bierzanowską, na czele której szedł sam kandydat wódczany. Pochód zamykał jakiś najemnik, dźwigający olbrzymią tablicę, z której już zdaleka wyczytać było można wyraz: Ptak. Przejezdni mogli przypuszczać, iż chodzi tu o jakąś wędrowną menażeryę. Dokola osobliwego pochodu, eskortowanego przez policyantów i szpiclów gromadziły się tłumy ludzi, żądnych bezpłatnego widowiska — zupełnie, jak podczas lajkonika. Ptasia muzyka nie pokazała się, naturalnie, w dzielnicach robotniczych.

Szkaradek proteguje Skołyszewskiego. Pani Zofia Popielowa w Ruszczy otrzymała od Szkaradka następujący liścik miłosny:

„JW. Pani! Pan Skołyszewski, wedle umowy z nim zrobionej, wszędzie mnie popiera, a że wiem, że p. Wojtyga nie ma żadnych szans w innych powiatach, a p. Wójcik z powodu sojuszu ze socyalistami nie powinien mieć u uczciwych ludzi poparcia, pozostaje tedy p. Skołyszewski, który stoi na gruncie chrześcijańskim i narodowym i do Koła wstąpi. Z tych względów i osobistych i narodowych polecam p. Skołyszewskiego życzliwości JW. Pani pozostając itd.“ *Dr. K. Krotoski*, profesor gimnazyalny.

Poczciwy Szkaradek rozdaje mandaty na prawo i lewo, a swój własny stracił. Ksiądz Stojałowski i jego kandydaci spadli tak nisko, że już niżej nie można, jeżeli wdają się z takiem zerem politycznem, jak Krotoski. Po długich wędrówkach zawitał więc nareszcie ks. Stojałowski do żłobu klerykalnego.

O polityczne prawa kobiet Otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcyo! Zwyczajem, przyjętym od lat wielu, udało się w dniu wczorajszym grono kobiet do sali Rady miejskiej na zgromadzenie, na którem przemawiać mieli kandydaci stronnictwa demokratycznego. Ku wielkiemu zdziwieniu zastałyśmy u drzwi straż, która ani kobiet, ani „niedość elegancko“ ubranych mężczyzn nietylko na salę, ale nawet na galeryę wpuszczać nie chciała. Zgromadzone przed Radą miasta kobiety interpelowały wchodzących członków komitetu przedwyborczego miejskiego, czy wiadomem im jest, kto ów nowy, dotąd niepraktykowany zakaz wydać polecił, oraz kto upoważnił policyę do rozpędzania spokojnie wyczekujących kobiet. Po kilku chwilach straż zmieniła front i pozwoliła łaskawie dostać nam się na galeryę.

Ponieważ zamiarem naszym było zainterpelować panów kandydatów o ich stanowisko, dotyczące kwestyi kobiecej w ogólności, a w szczególności rozszerzenia prawa wyborczego na kobiety, a nie mogłyśmy uczynić tego z galeryi, wysłałyśmy na ręce pana kandydata Rottera ad hoc na galeryi napisaną interpelacyę tej treści:

„Jakie jest stanowisko panów kandydatów stronnictwa demokratycznego wobec żądań kobiecych, dotyczących rozszerzenia prawa wyborczego dla kobiet również na inne kurye, oprócz kuryi I. (wielkiej własności, najwyżej opodatkowanych), w której jedynie kobiety prawo wyborcze posiadają. Uważamy bowiem ów **census majątkowy** za wysoce niesprawiedliwy i krzywdzący. A domagamy się tego rozszerzenia tem więcej, że ordynacya wyborcza sejmowa i gminna daje kobietom rozleglejsze prawa, niż ordynacya wyborcza do Rady państwa“.

Interpelacya doręczoną została p. Rotterowi przez woźnego magistratu. Co się wszakże z nią stało, jest dla nas tajemnicą. Być może, że panowie kandydaci byli zdania, że interpelacyi, od niewyborców pochodzącej, nie należy brać w rachubę. Przyznając temu stanowisku słuszność ze strony formalnej, podajemy za pomocą niniejszego pisma żądania nasze do wiadomości ogółu przez pośrednictwo prasy, skoro na zgromadzeniach, z konieczności wobec braku praw po temu musimy mieć usta zamknięte. Z poważaniem *Kazimiera Bujwidowa.* Kraków 12 grudnia 1900 r.

Wybory.

Kraków, 13 grudnia.

Okręg krakowski.

Kraków. Od rana ruch po ulicach zwiększony. Wyborcy dążą gromadkami i pojedyńczo do lokalów wyborczych, przed którymi komisarze policyjni, żołnierze policyjni i wojsko strzegą „bezpieczeństwa i porządku.“ Przez ulice przejeżdżają konne patrole dragonów. Wszystkie te policyjne „środki ostrożności“ okazały się jednakowoż zupełnie niepotrzebnymi. Spokój nigdzie nie został zakłócony i jeszcze przed południem całe oddziały żołnierzy policyjnych wróciły do koszar, a i wojsko dyskretnie usunięto. Widocznie z wyższego rozkazu komisarze policyi nie tamowali aktu wyborczego i nie zatrzymywali wyborców przed lokalami wyborczymi.

Wyjątek stanowił lokal wyborczy na ul. św. Anny, gdzie głosowały gminy podmiejskie: Dąbie, Grzegórzki, Nowa Wieś Narodowa i Czarna Wieś. Tu już rozciągała się nieograniczona władza Laskowskiego. To też mimo, że sala Nowodworska mieści 600 osób, trzymano tu wyborców na ulicy do godz. 12 w południe. Oprócz policyantów i agentów policyjnych otaczał wejście kordon piechoty z najeżonymi bagnetami, pod komendą oficera i kadeta z dobytą szablą. Oficyał policyi Horak wpuszczał z rzadka po kilku zaledwie wyborców, tak, że do godz. 11 rano oddano zaledwie 170 głosów. W sali stał żandarm z najeżonym bagnetem. Dopiero o godz. 12, tuż przed zamknięciem głosowania wpuścił Horak tych wszystkich wyborców, którzy mieli cierpliwość czekać na ulicy na dżdżu, w błocie przez pół dnia.

Wyborcy zachowali się z nadzwyczajną godnością, nie dając najmniejszego pretekstu do użycia policyi i wojska; komisarze policyjni dziwili się temu porządkowi, niezwykłemu w razach, gdy policya pilnuje spokoju: „to nie tłum — mówią — ale zorganizowana armia“.

W lokalu na Kleparzu wojsko było ulokowane wewnątrz gmachu szkolnego, w jednej z sal.

Wąskie wejście do lokalu na ulicy Rajskiej tak było obsadzone, że wyborcy z trudnością przeciskają się do środka. Kilku przyjaźniaków aresztowano z cudzemi kartkami. Jeden z aresztowanych zeznaje, że kartkę dostał od jakiegoś księdza.

W wielu komisyach wniesiono do protokółu protesty członków komisyi z powodu obecności wojska i policyi.

Na Krotoskiego głosują przeważnie lokaje i służba dworska. Na Ptaka — zakony, z zazdrości ku jezuitom, popierającym Krotoskiego.

Godz. 4 popołudniu. W 14 sekcyach krakowskich zamknięto w tej chwili głosowanie i komisye rozpoczęły skrutynium. Jednakowoż już teraz wynik skrutynium nie ulega wątpliwości. Jakkolwiek wskutek masowego rabunku prawa wyborczego, dokonanego przez nieumieszczenie całej masy wyborców na liście i przez niedoręczanie legitymacyj, udział wyborców w głosowaniu (tak w mieście jak i w okręgu) był znacznie słabszy niż w r. 1897, to jednak pewnem już jest, że tow. **Ignacy Daszyński zwyciężył ogromną większością głosów.** Nie poskutkowały ani szwindle, ani presya!

Podgórze. Napływ wyborców znaczny, jakkolwiek mniejszy, niż przed trzema laty, wskutek tego, że większości wyborców nie zamieszczono na liście. Spokój i porządek wzorowy. Przed gmachem „Sokoła“ policya nie wpuszcza wyborców, mimo, że głosowanie trwa tu tylko do godz. 1. Wielu wyborców rozeszło się. Dopiero przed godziną 1 wpuszczono resztę do lokalu wyborczego. Masa wojska stała przed gmachem wyborczym — Wyglądało to, jakby oblegali sam gmach- Spokój nie został niczem zakłócony.

Liszki, 13 grudnia. Tow. Pruszkowski został aresztowany w Morawicy.

Oto wyniki głosowania w okręgu krakowskim, jakie do godz. 4 nadeszły:

	Daszyński	Ptak	Krotoski
Gminy podmiejskie, głosujące przy ul. św. Anny	219	90	32
Zwierzyniec	244	106	27
Krowodrza	203	43	86
Prądnik Czerwon.	416	59	9
Podgórze:			
Magistrat	254	34	23
„Sokół“	834	5	300
Ludwinów	382	23	43
Płaszów	231	4	42
Kosocice	215	50	—

Okręg Wadowicki.

Wieliczka, 13 grudnia. Kandydat rządowy Łazarski otrzymał 87 głosów, stojałowszczyk Fijak 22.

Starostwo obsadzone wojskiem. Opozycyjnym wyborcom wyrywano karty i darto je lub przepisywano na Łazarskiego. Stojałowszczyk Skołyszewski aresztowany.

Wadowice, 13 grudnia. Stańczyk Łazarski otrzymał w całym okręgu 411 głosów, stojałowszczyk Fijak 421, wobec czego odbędzie się ściślejszy wybór między Łazarskim a Fijakiem.

Okręg Tarnowski.

Bochnia, 13 grudnia. Stojałowszczyk Jaworski otrzymał 113 głosów, ks. Żyguliński 64, dr. Winkowski 2, Sikorski 4.

Pilzno, 13 gradnia. Ks Żyguliński otrzymał 52 głosów, Winkowski 20, Jaworski 17.

Tarnów, 13 grudnia. Ogółem otrzymał klerykał Żyguliński 337 głosów, ludowiec Winkowski 283, Sikorski 110, Sułczewski 26,

Wobec tego odbędzie się ściślejszy wybór między Żygulińskim a Winkowskim.

Okręg Nowo-sądecki.

Gorlice, 13 grudnia. Wynik głosowania jest następujący: Danielak 85. **Misiołek 45,** Potoczek 2, Smołczyński (stojałowszczyk) 3. Za Danielakiem głosowali księża i wiryliści

Limanowa, 13 grudnia. Potoczek otrzymał 81, Smołczyński 10, Danielak 45 głosów.

Nowy Sącz, 13 grudnią. **Wybrany Danielak** 411 głosami. **Tow. Misiołek otrzymał ogółem w całym okręgu 78 głosów**, Potoczek 285, Smołczyński 32

Okręg Rzeszowski.

Rzeszów, 13 grudnia. Stańczyk Tyszkiewicz otrzymał 288 głosów, stojałowszczyk Bomba 434, ludowiec Frankiewicz 111. Wybrany Bomba.

Okręg Sanocki.

Sanok, 13 grudnia. **Stapiński przepadł, wybrany kandydat rządowy Jabłoński.**

Sanok 13 grudnia. Ludowiec Stapiński otrzymał 414 głosów, sędzia Jabłoński 530.

Okręg Jarosławski.

Jarosław, 13 grudnia Kandydat komitetu centr. dr Hibl otrzymał 371 głosów, stojałowszczyk Wilk 325, towarzysz Schiffler 27 (?). Nastąpi wybór ściślejszy między Hiblem a Wilkiem.

Okręg Przemyski

Przemyśl, 13 grudnia. **Wybrany kandydat komitetu centralnego dr. Doboszyński.**

Przemyśl 13 grudnia. Dr. Doboszyński otrzymał 583 gł, tow. **dr. Hankiewicz 169,** moskalofil Antoniewicz 104

Okręg Stryjski.

Stryj, 13 grudnia. Ruski kandydat dr Kos ma wielkie szanse. Wybór jego zapewniony.

Okręg Stanisławowski.

Stanisławów. 13 grudnia. Kandydat ruski, włościanin Huryk przepadł, wybrany kandydat komitetu centralnego Walewski.

Okręg Kołomyjski.

Kołomyja, 13 grudnia. Wybrany kandydat komitetu centralnego Moysa.

Kołomyja, 13 grudnia. Moysa-Rosochacki otrzymał 651 głosów, ruski radykał włościanin Iwan Sandulak 301 głosów.

Okręg Borszczowski

Borszczów 13 grudnia. Hr. Mieczysław Piniński otrzymał 599 głosów, a ruski radykał dr. Eugeniusz Lewicki 352. Wybrany brat namiestnika Piniński.

Okręg Tarnopolski

Tarnopol, 13-go grudnia. Wybrany kandydat komitetu centralnego Tadeusz Niementowski.

Okręg Brodzki.

Brody, 13 grudnia. Wybrany kandydat rządowy książę Paweł Sapieha

Telegraf i telefon.

Pierwsi posłowie.

Czerniowce, 13 grudnia. Przy wczorajszych wyborach zostali wybrani: Rusin rządowy Pihulak i staro-Rumun Isopescul.

W okręgu czerniowieckim otrzymał tow. Witiuk 45 głosów, moskalofil Drabik 49 głosów.

Lublana, 13 grudnia. Przy wczorajszych wyborach wyszedł z urny Słoweniec Sustersicz.

Aresztowanie wyborców

Mościska, 13 grudnia. W poniedziałek został aresztowany Bunia ze Starzewa, wyborca z IV i V kuryi. Wczoraj aresztowano Michała Łuczyna, wyborcę z V kuryi. Zostało wysłane o tych gwałtach telegraficzne zażalenie do ministra Körbera.

Sejm czeski.

Praga, 13 grudnia. Sejm obradował dzisiaj nad rządowym projektem o nałożeniu dodatkowego podatku na spirytus. Po dłuższej dyskusyi całą sprawę oddano do bliższego rozpatrzenia specyalnie wybranej komisyi.

Zgromadzenie robotników bez pracy.

Budapeszt, 13 grudnia. Wczoraj popołudniu odbyło się tu zgromadzenie robotników, pozbawionych pracy, zwołane przez partyę socyalno-demokratyczną, na którem było z górą 5000 osób. Jako goście przybyli niektórzy posłowie i przedstawiciele magistratu. Mówcy, wskazywali na to, iż liczba pozbawionych pracy stale się w Budapeszcie wzmaga i dziś dosięga kolosalnej liczby 30.000 ludzi. Sytuacya wymaga poważnych środków zaradczych, których domagają się socyaliści. Po skończeniu zebrania odbyły się demonstracye na ulicach, co dało policyi pochop do wkroczenia i licznych aresztowań.

Aresztowanie dyrektora banku.

Berlin, 13 grudnia. Na żądanie komisyi rewizyjnej akcyonaryuszy pruskiego banku hipotecznego, dyrektor tegoż banku Henryk Schmidt został aresztowany, a majątek jego zasekwestrowano.

Wybór prezydenta.

Berno (szwajcarskie), 13 grudnia Rada związkowa wybrała Brennera na prezydenta związku. Wiceprezydentem został obrany Zend, ultraklerykał.

Parlament włoski

Rzym, 13 grudnia. Deputowany Bovis w imieniu swojem i 12 posłów ze skrajnej lewicy stawia wniosek natychmiastowego odwołania wojsk włoskich z Chin, gdzie armie europejskie przynoszą tylko ujmę cywilizacyi. Prezydent ministrów Saracco uważa wniosek za niemożliwy. Na odwrót nie pozwalają teraz Włochom warunki atmosferyczne (wesołość), zresztą obecnie toczą się właśnie rokowania o pokój — wycofywać się Włochom w takim czasie nie podobna. Saracco twierdzi dalej, iż wojska włoskie zachowują się zupełnie przykładnie i prosi Izbę o odrzucenie wniosku (posiedzenie trwa dalej).

Wojna w Chinach.

Londyn, 13 grudnia. Jak donoszą dzienniki z Szanghaju, postanowili posłowie europejscy nie uznać pełnomocnictwa Li-hung-czanga, ponieważ nie jest ono zaopatrzone w pieczęć cesarską.

Pekin, 13 grudnia. Od czasu wybuchu powstania bokserskiego przybył tu po raz pierwszy pociąg z Tientsinu.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca:
Kazimierz Kaczanowski.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.



Tylko 85 ct.



kosztują te dwa srebrne socyalistyczne prześliczne przedmioty przez c. k. urząd cechowane 211 4—3

Cennik zegarków,

łańcuszków, towarów, srebrnych i złotych przesyła gratis za opłatą pocztową

„Szwajcarski dom zegarów“.

SALO SCHEUER

Kraków, ulica Gertrudy l. 20.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Wyszły świeżo z druku

Karty korespondencyjne

z fotografią

Towarzysza IGNACEGO DASZYŃSKIEGO

Cena 6 halerzy.

50 sztuk 2 korony 50 halerzy, 100 sztuk 4 korony.

Do nabycia w sklepie administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

KAWIARNIA

Maryi Smolarskiej

została otworzoną przy ulicy Karmelickiej l. 22.

Pisma robotnicze są do użytku Szanownej P. T. Publiczności. 229 3—3

Bogato ilustrowane **CENNIKI POLSKIE** wysyła na żądanie darmo.



Zlecenia z prowincyi odwrotną pocztą.



Najtańsze i najrzetelniejsze źródło zakupna!

Znane z dobroci i regularnego chodu **zegarki prawdziwe genewskie** dokładnie uregulowane z 3-letnią rzetelną gwarancyą

• ZEGARY ścienne, pendułowe i BUDZIKI •

oraz **Wyroby złote i srebrne** urzędownie stemplowane

jakoto: **łańcuszki, pierścionki, kolczyki, broszki, szpilki, medaliki** trwale i elegancko wykonane poleca **najtaniej** i w wielkim wyborze 231 2—5

EMIL GOLDWASSER w KRAKOWIE

58 ul. Grodzka 58

(pierwszy sklep przy ewangielickim kościele). — Na składzie: **łyżki, łyżeczki, noże, cukiernice, lichtarze, tace i inne wyroby z chińskiego srebra.**

Poleca tylko dokładnie uregulowane **Zegarki** niklowe od złr. 3 i wyż. srebrne urzęd. stemplowane 5·50. srebrne, ankrowe o 3 kopertach srebrnych od zł. 6, 8, 10 i wyż. 14 kar. złote damskie od złr. 15. męskie od złr. 28.

Pierścionki: 6 karatowe od złr. 2, 14 karatowe od złr. 4

Obrączki ślubne każdej wielkości.

„Louvre“

Kraków, Rynek główny l. A—B. l. 41.

Zaprasza P. T. Publiczność do łaskawego przeglądnięcia wystawy gwiazdkowej urządzonej z wszelkiego rodzaju **Zabawek, Lalek, Towarów galanteryjnych i Towarów modnych męskich.** 237 2—13

Ceny najniższe i bez konkurencyi na każdym przedmiocie uwidocznione.

REPREZENTACYA

BROWARU KARWIŃSKIEGO

(hrabiego Larischa-Mönnicha)

w Krakowie, przy ulicy Poselskiej l. 15. — Telef. 431

poleca **piwa w butelkach oryginalne napełnionych** z dostawą do domów. Piwa te, napełniane według wszelkich wymogów hygieniczno-sanitarnych w specyalnie do tego celu urządzonym lokalu zapomocą maszyn najnowszej konstrukcyi, **są najlepszej jakości.**

Szczególniej polecamy: **piwo eksportowe, marcowe, cesarskie, leżak i bok.** — Wysyłki na prowincyą nawet we flaszkach 1/1 litrowych uskuteczniamy najszybciej.

Zamówienia upraszamy łaskawie pod adresem: Kraków, Poselska l. 15 Telefon Nr. 431.

Za Zarząd browaru karwińskiego
M. Hirsch.

233 2—30

„RÓWNOŚĆ“

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

wychodzi w każdy piątek. 165 13—?

Kosztuje z przesyłką pocztową: Kwartalnie K. 1·20; półrocznie K. 2·40; rocznie K. 4·80. Numer pojedynczy 8 hal.

Dla organizacyj, biorących większą ilość egzemplarzy 25% opustu

Adres: **Redakcya „RÓWNOŚCI“, Morawska Ostrawa.**

„NAPRZÓD“

można prenumerować i kupować w Administracyi, Kraków, Bracka l. 15, oraz w następujących agencyach:

- **w Krakowie:** Agencya dzienników Hopcasa i Salomonowej, plac Maryacki 2; Trafika przy ul. Szpitalnej naprzeciw teatru; Trafika przy ul. Bożego Ciała l. 5; Księgarnia St. Kavki na głównym dworcu kolejowym;
- **w Podgórzu:** Księgarnia Poturalskiego, ulica Lwowska;
- **we Lwowie:** Biura dzienników: Buchstab, ulica Karola Ludwika 21; Sokołowski, Pasaż Hausmana 8; Olszewski, ul. Kilińskiego 2; Holländer, ul. Kopernika 7; Trafika Knopfa, Gródecka 50 A;
- **w Tarnowie:** Trafika główna M. Rokacha, ul. Wałowa; Księgarnie: J. Pisza, plac Kazimierza; K. Raschki, plac Kazimierza.
- **w Nowym Sączu:** Biuro dzienników Bachnera;
- **w Rzeszowie:** Biuro dzienników M. Weintrauba, ul. Kościuszki;
- **w Jarosławiu:** Biuro dzienników L. Strassberga;
- **w Przemyślu:** Biuro dzienników Heszelesa; Księgarnia Ringlera;
- **w Stryju:** Księgarnia B. Mielańskiego.
- **w Stanisławowie:** Biura dzienników: Jasielskiego i sp.; J. Aschkenazego; Trafika M. Triebfedera;
- **w Kołomyi:** Biuro dzienników S. Sennensieba;
- **w Zaleszczykach:** Biuro dzienników K. Kofflera;
- **w Bielsku:** Główna trafika i biuro dzienników Tobiasa, Stadtberg;
- **w Morawskiej Ostrawie:** Biuro dzienników J. Kittla; Księgarnia Karola Solnego;
- **w Przywozie:** Jan Koziel, dworzec;
- **w Wiedniu:** Wiener Volksbuchhandlung, VI Gumpendorferstrasse 18; Biuro dzienników H. Goldschmiedt, I Wollzeile 6;
- **w Londynie:** Księgarnia polskiej partyi socyalistycznej, Józef Kaniowski, 67 Colworth Road Leytonstone, London N. E.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404).